Rok I. Lwów, piątek 17. maja 1907. Nr. 100.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, co nasza czcigodna prasa pisać będzie w przyszłym tygodniu na wypadek zwycięstwa radykalnych żywiołów przy jutrzejszych wyborach. Oskarżać się będziemy nawzajem o opieszałość, brak poczucia obywatelskiego, o przeklętą między nami niezgodę, i o ambicye, które w nikczemnych jednostkach nad troską o dobro publiczne górę biorą. Będą to bardzo piękne, bardzo pouczające artykuły i opinia będzie choralnie zgodną co do błędów, jakieśmy popełnili.

Tylko dziś, na dzień przedtem, nie widzimy tego i nie oryentujemy się w niebezpieczeństwie, jakie nam grozi. Będziemy mądrzy — ale po szkodzie dopiero. I nie na długo. Przy najbliższej sposobności zapomnimy o otrzymanych batach, i znów, zamiast stanąć przeciw wrogowi, nawzajem sztandar narodowy sobie wydzierać będziemy.

Dla przykładu, jak niegodziwymi potrafimy być, weźmy II. okręg lwowski zagrożony przez takiego plugawca, jak Breiter. Jeźli gdzie to tam należało siły skupić i w jednym wystąpić szeregu. Tymczasem w tym okręgu właśnie aż pięciu kandydatów rwie się do mandatu, ułatwiając w ten sposób drogę do parlamentu człowiekowi, który w kajdanach gnić powinien, gdybyśmy za zbrodnie popełnione wobec narodu i religii, kodeks karny posiadali.

Mówią powszechnie: ta czego się bać, ta kto będzie głosował na tego batiara! Tem lekceważeniem go pragniemy uśpić i uspokoić samych siebie. A Breiter, skoro przed sześciu laty zdołał zbałamucić wyborców V. kuryi, może to i dziś uczynić, gdy do urny pójdą nieuświadomione jeszcze masy.

A przecież trudno sobie wyobrazić większą hańbę, większe upodlenie Lwowa, jak wybór Breitera. Człowiek ten, którym sami Niemcy nieskończenie pogardzają za jego ustawiczne plwanie na własny naród, jako poseł stolicy kraju, byłby tam w Wiedniu żywą i chodzącą szubienicą, na którą skazaliśmy nasz patryotyzm, naszą uczciwość i zdrowy rozum nawet.

U nas i na świecie.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi nie powinno nas wcale dziwić a tem mniej przerażać.

W sztucznym, austryackim zlepku, znajdowało się już bardzo dawno bardzo wielu niezadowolonych.

Niezadowolenie to szło naturalnie od dołu, przedostawało się jak przetak w partye i stronnictwa, zabarwiając je więcej lub mniej radykalnie, zależnie od tego, czy było ono wykwitem aspiracyj narodowościowych, czy też miał podkład socyalistyczny.

Stan taki spowodował

unieruchomienie parlamentu,

Straszny wynalazek.



i wszyscy świeżo jeszcze mamy w pamięci jak daremne były usiłowania Koła polskiego — ażeby wlać w Radę państwa życie — i pchnąć do pracy piszczące i zgrzyczące kółka i kółeczka zardzewiałej maszyny parlamentarnej — opanowanej przez zwaryowanych maszynistów.

Wysiłek był daremny. Wskutek

bezczynności parlamentu

nietylko najżywotniejsze interesa państwowe, ale także poszczególnych krajów narażone zostały na dotkliwą klęskę, wiele racyonalnych i nowożytnym duchem owianych projektów ustaw nie mogło się doczekać załatwienia; upadał dobrobyt — rosły długi — drożyzna wciskała się we wszystkie kąty — a rady i lekarstwa na tę dolegliwość znaleźć nie można było.

Posłowie pluli sobie w oczy, policzkowali się, obstrukcyonowali przez cały szereg lat

a tymczasem wśród mas ludowych rosło niezadowolenie.

Wreszcie rząd zdobył się na cięcie cesarskie.

Przedłożył projekt ustawy powszechnych wyborów, zapragnął powołać jak najszersze masy do ciała ustawodawczego.

Tylko, jak zwykle, spóźnił się z tem o całych pięć lat.

To, co mógł dać dobrowolnie, dał pod presyą, to co mógł ofiarować narodom zamieszkałym w granicach Austryi, ofiarował niezadowolonym rzeszom — poczciwym w gruncie duszy i serca, ale porwanym na wędkę socyalistyczną, szumnemi obietnicami i korzyściami partyjnemi.

I tu leży przyczyna tego chwilowego zwycięstwa socyalistów.

Pod sztandarem swym zjednoczyli chwilowo całą wielką falangę niezadowolonych — zgłodniałych — niezdecydowanych — słabych — a zjednoczyli dlatego — bo nie umieliśmy, czy też nie mogliśmy przedstawić im w należytem oświetleniu

ideału narodowego,

nie zdołaliśmy świętością jego pociągnąć do cudownego zdroju odrodzenia szerokich mas ludowych.

Długie lata gnębione w Austryi narodowości — nie znalazły w sobie dość odpornej siły. Przepadli młodoczesi — przepadli Niemcy — w których wmówić chciano — że są narodowości austryackiej, ponieśli klęskę Polacy na Śląsku, poniesiemy i my w Galicyi — poniesie i naród nasz — na rzecz radykalnych żywiołów.

To nieunikniony i pierwszy skutek roboty centralistów — którzy nigdy dalej nie widzieli, jak koniec swego nosa!

Przewalenie się jednak tej pierwszej fali — której męty porwały wiele zdrowego pierwiastku — otworzy, zdaje się, oczy rządowi i wskaże,

gdzie państwo ma szukać siły

dla dalszego swego rozwoju i na czem fundować ma swoją przyszłość, że

tylko najszerszą autonomią

Królestw i pełnem uznaniem praw narodowościowych zetrzeć będzie można brudny żywioł, który rozlał się dzisiaj i tak szerokie kręgi zatoczył.

Oczekujemy też całkiem spokojnie dalszego rozwoju wypadków, wierzymy, że niebawem

męty opadną

i sytuacya się rozjaśni, że wielu powróci na drogę uczciwą, i że niebawem spotka socyalistów w Austryi to, co ich spotkało w Niemczech.

Dzisiaj zaś — w ostatniej chwili, nie pozostaje nam nic innego, jak wytężyć wszystkie siły i użyć całej energii duszy *w zwalczaniu wrogich żywiołów w kraju.*

Łączmy się do wspólnej obrony, jednajmy się, krzepmy!

Oddajmy wszyscy głosy

i nierozbijajmy tych głosów!

Niema innej przestrogi dzisiaj — w tym ostatnim dniu!

Zaczerpmy powietrza w płuca — niech serce silniej w piersiach polskich uderzy, niech spadnie łuska z oczu — a zwycięstwo będzie przy nas.

W imię poniewieranej, deptanej przez wrogów a tak drogiej i świętej nam Ojczyzny Polski — idźmy, karnie i kupą do urny wyborczej!

Stanisław Tokarski.

W sprawie kandydatury dra Małachowskiego.

Kuryer Lwowski rozpuścił równie nikczemną jak i głupią pogłoskę, że „dr. Małachowski udał się ze skargą do prezydyum sądu wyższego, które ze swego ramienia pociągało niektórych sędziów do wytłómaczenia się, z jakiego powodu nastają na wybór kandydata, poleconego z tak miarodajnej strony.“

Otóż prezydyum sądu wyższego zapewnia, że ta denuncyacya *Kuryera* jest wprost zmyśloną. Ani dr. Małachowski z żadną skargą do prezydenta sądu wyższego się nie udawał, ani prezydent żadnych sędziów do tłómaczenia się nie pociągał, ponieważ na przebieg wyborów żadnego wpływu wywierać nie myśli.

Trudno wykombinować, jaki cel miał *Kuryer* na oku, drukując tak nędzne oszczerstwo. Uczynił to chyba z nawyczki, która się stała u niego drugą naturą, albo podpłacony przez *Wiek Nowy*, którego redaktor Laskownicki, kandydujący w I. okręgu, ma

---

38 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— A tu, Józio, kochany sędziulku, rozbija się, że aż strach, stawia butelkę szampana za butelką, no, jednem słowem, w ciągu godziny niespełna z wyjątkiem mnie jednego, wszyscy jesteśmy tak strąbieni, że prawie ze łbów nam się kurzy.

— Czy i Chleboczyński także?

— A jakże panie sędzio. Szlachcic ma kompletnie lichą głowę, do niczego, odwiozłem go do hotelu. Rozmowa się panie dobrodzieju ciągnie, a tu panie ni w pięć, ni w dziewięć, ktoś zaczyna mnie prześladować wiadomością podaną przezemnie o zbrodni na Czystem. Pasya mnie wzięła ostatnia, odcinam się jak mogę, ale czy to panie sędzio z pijanym dać sobie radę można. Na raz powstaje z krzesła Józio Lipnicki, pan sędzia wie, ten hrabia, co to się kocha w tej ładnej Amelce, tak on się i kocha, i zaczyna formalnie mi wymyślać.

— Wymyślaj ty sobie, mój kochany, myślę, poczekaj jeszcze trochę, a zobaczymy jak to będzie wyglądać, i postanawiam sobie jeszcze większą energię w dotychczasowem śledzeniu prawdy; ale cóż się dzieje, uszom swoim nie wierzę, wiesz pan sędzia, kto jest tym zbrodniarzem? Józio, ten niewinny Józio! nie wierzyłem sam sobie, ale teraz wierzę, mam na to najwyraźniejsze dowody; przedewszystkiem podniecony szampanem, sam zaczął się spowiadać, ja z początku myślałem, że to żarty, ale jak mi, panie sędzio, powiedział o drzwiach zamkniętych od wewnątrz, ho, ho, pomyślałem sobie, nie weźmiesz mnie na kawał, trzeba teraz się pilnować i... rozpocząłem śledztwo. Najsprytniejszy z pańskich ajentów nie umiałby znaleźć się tak, jak ja się znalazłem.

— Cóż, cóż, mów pan dalej — zawołał zaciekawiony tem całem opowiadaniem sędzia.

— A cóż, przyznał się do wszystkiego w obecności świadków, do wszystkich szczegółów od A do Z, zgodnie z moim opisem, jaki podałem w *Kuryerze.*

— Eh, pan musisz być w błędzie.

— Klnę się honorem i Bogiem i ja tak samo myślałem. Ale dobry wódz nie pomija chociażby najdrobniejszej okoliczności, bo nie wie, co mu może pomódz, lub zaszkodzić w powodzeniu batalii.

— Masz pan słuszność.

W tej chwili wsunęła się postać zgięta we dwoje, uniżona, taż sama, którą widzieliśmy już w gabinecie sędziego śledczego.

Pan Czesław się zatrzymał.

— Nie rób sobie pan skrupułu, ten pan jest ajentem śledczym, nie zaszkodzi nic, jeżeli on z pańskiego doświadczenia skorzysta, mów pan dalej.

Pan Czesław z lekceważeniem spojrzał na przybyłego, który nieśmiało umieścił się w kąciku, siadając na brzeżku stołka i tak dalej swoje rewalacye ciągnął, popijając coraz obficiej winem, które mu sędzia przyniósł, a które on sam do kieliszka bez żenady nalewał.

— Otóż na czem stanąłem? Aha, pamiętam, kiedy tak Józio do wszystkiego się przyznał, myślę sobie: Najzdolniejszy sędzia śledczy omylić się może, samo wyznanie zbrodniarza w niektórych wypadkach nie wystarcza, trzeba mieć pozytywne dowody, dojdę ja ich, żeby się nawet wszystko na mnie spiknąć miało i kiedy Józio prawie, że zupełnie pijany i bezprzytomny, wychodził od Stępka, powiadam sobie:

— Nie puszczę cię bratku, tak prędko nie odstąpię. Siadam więc w dryndę i jazda po kawalersku do Amelki. Pan sędzia nie wiesz, co to za kobieta, z jakim szalonym temperamentem, klękajcie narody! Józio chociaż pijany, bełkocze mi przez drogę:

— Zlituj się braciszku redaktorze, co ja z nią będę miał, co ja będę miał! Chodź ze mną, kochasiu na górę, może przy tobie hamować się będzie i przestanie mi dokuczać.

— W to mi graj. Zajeżdżamy przed jej dom, wciągam Józia na górę, pukam do jej mieszkania, o panie sędzio, to doprawdy delicya nie kobieta, jaka nóżka, jaka gracya, jaki szyk, a jaka rączka! miałem właśnie sposobność się przekonać, bo kiedym pierwszy wszedł do jej mieszkania, chcąc tym sposobem główny impet, który miał się obrócić przeciwko Józiowi na siebie skierować, tak mnie nią w nosek ucząstowała, że do tego czasu jeszcze czuję ból w tej części twarzy. Oprzytomniawszy jednak, wyszczerzyła swoje piękne ząbki i czułem, panie sędzio, że przepadam, że mięknę pod tem wrażeniem i pod wrażeniem tego czarującego uśmiechu, który na jej twarzy gości, gdy nagle pociemniało mi w oczach. W odpowiedzi na ekskuzy, jakie starałem się wytłómaczyć Józia, powiada ona do mnie:

— Och, nie sil się pan, znam ją go doskonale i wiem do czego jest zdolny.

Ten ostatni frazes wypowiedziała z pewnym naciskiem.

(C. d. n.)

może nadzieję wzmocnić w ten sposób swoje „szanse wyborcze“.

Zbyt wielkiemi są zasługi Dra Małachowskiego wobec kraju, zbyt gorącemi sympatye, jakiemi go lwowskie mieszczaństwo otacza, aby kandydat ten szukał tak niezwyczajnych dróg do parlamentu.

Dnia 27. kwietnia wygłosił Dr. Małachowski wobec wyborców I. okręgu swe credo, które stanowczo nazwać należy najrozsądniejszym, najumiejętniej do obecnych warunków przystosowanym programem społeczno-politycznym. To też kandydaturę jego wyborcy, składający się z najinteligentniejszych mieszczan — jednogłośnie uchwalili.

To samo stało się i na innem zebraniu przed paru dniami, gdzie obok rozwinięcia planu swych prac na przyszłość, odpowiadał na liczne interpelacye wyborców.

To też jeszcze raz zwracamy się do wyborców I. okręgu, aby jak najliczniej jutro na dra Małachowskiego głosowali. Nie o mandat chodzi, który dr. Małachowski ma zapewniony, ale o to, aby jednomyślnością jego wyboru pokazać, że umiemy uznawać i wynagradzać pracę i zasługi takich jak on ludzi.

Wybory.

Cała prasa wiedeńska stwierdza nadzwyczajne zwycięstwo socyalnych demokratów — tudzież ogromne zwycięstwo partyi socyalno chrześcijańskiej, a porażkę dotkliwą młodoczechów, niemieckiej partyi ludowej i wszechniemców.

Niesłychaną jest wprost w dziejach parlamentarnej Austryi klęska wszystkich ministrów. Dr. Marchet, minister oświaty, nie może być dalej uważany jako minister parlamentarny i podać się musi do dymisyi.

Urzędowy *Fremdenblatt* wyraża przekonanie, że socyaliści, zdobywszy tyle miejsc i takie poważne stanowisko w parlamencie — przyjdą do rozumu i będą pracować z pożytkiem dla państwa stosując swój radykalizm do ram państwa.

Przekonanie to *Fremdenblattu* jest tak bardzo naiwne, że uważać je należy jako nadzwyczajną przestrogę.

Deutsches Volksblatt podnosząc zwycięstwo socyalnych katolików już dokonane i wypowiadając nadzieję dalszych zdobyczy, twierdzi, że partya katolicka stanie się w przyszłym parlamencie partyą państwową, bo będzie liczebnie najsilniejszą i ona jedna tylko zdoła skutecznie stawić czoło socyalistom.

Nie ulega również najmniejszej kwestyi, że wynik wyborów będzie powodem rekonstrukcyi gabinetu.

Dwa bowiem największe w dawniejszej Radzie państwa stronnictwa: Młodoczesi i niemiecka partya ludowa została wprost zdziesiątkowana.

Jak nam donoszą, cesarz miał już przyjąć nawet dymisyę Dra Marcheta, ministra oświaty, dalej nie ulega też wątpliwości, że i minister handlu Dr. Forst ustąpi, gdy upadnie w wyborze ściślejszym, któremu musi się poddać.

U nas wybory odbyły się na pozór dość spokojnie. Roznamiętnienie jednak doszło było wszędzie prawie do niebywałych granic.

Dzięki tylko zimnej krwi komisarzy wyborczych, że tu i ówdzie do krwawych wybuchów nie doszło.

Wiadomy jest rezultat z 14 okręgów. W 7 okręgach wybrano 10 posłów — o 4 zaś mandaty odbywać się będzie wybór ściślejszy. W innych 7 okręgach odbędą się dnia 21. maja wybory ponowne.

Wśród 10 posłów wybranych jest:

2 ludowców — Siwula i Bojko;

2 zatwierdzonych przez Radę narodową — ks. Kopyciński i Zagórski;

1 moskalofil — Kuryłowicz;

1 narodowy demokrata, zatwierdzony przez Radę narodową — Fiedler;

3 ukraińców — Kolessa, Petrycki, ks. Onyszkiewicz;

1 radykał ruski — kandydujący na własną rękę — Trylowski.

Wybory ściślejsze odbędą się między centrowcem Szczekliką — i ludowcem Staniszewskim — między narodowym demokratą Surówką — a ludowcem Mleczkiem — dalej między narodowym demokratą Moysą i ukraińcem ks. Wojnarowskim, a w końcu między narodowym demokratą Sochą i syonistą Mahlerem.

W tym ostatnim okręgu, możliwem jest zwycięstwo syonisty, gdyż oddadzą na niego głosy Rusini, aby nie dopuścić do wyboru Polaka.

Donoszą nam również, że i ludowcy oddadzą swe głosy na syonistę, albowiem mieli zawrzeć z syonistami sojusz, że się wzajemnie popierać będą.

Gdyby to miało być istotną prawdą, a przyznajemy otwarcie, że czegoś podobnego nawet w gorączce tyfoidalnej wykonywać by nie można, bo byłoby to wstrętnem i ohydnem, że dla roboty takiej podłej i psij nie ukuto jeszcze wyrazu w polskiej mowie.

Z ruchu przedwyborczego.

W sprawie wyborów lwowskich.

Na liczne zapytania wyborców lwowskich odpowiadamy, że głos oddany na pewnego kandydata w innym okręgu lwowskim, a nie w tym, w którym ten kandydat jest postawiony, jest dlatego kandydata zupełnie bezużyteczny i w jego okręgu wcale mu się nie liczy, a przeciwnie przyczynia się tylko do rozbicia głosów w tym okręgu, w którym został oddany.

Głosować przez pełnomocnictwo nie można. Każdy musi oddać kartę wyborczą osobiście.

Legitymacye wyborcze należy zachować na wypadek wyborów ściślejszych. Jeżeli do dzisiaj który z wyborców nie otrzymał karty legitymacyjnej, ma wziąć dokumenty, stwierdzające jego tożsamość, i udać się natychmiast do magistratu (urząd targowy, parter, strona zachodnia) w czaste między godziną 9-tą rano a 1-szą w południe.

Duplikat legitymacyi lub karty wyborczej można dostać również, nawet w dniu wyborów w tym samym urzędzie targowym magistratu od godziny 8 rano do 4 popołudniu (należy przynieść ze sobą potrzebne papiery: metrykę, lub legitymacyę urzędniczą, książkę służbową i t. p.).

W dniu 17. maja odbierać można karty wyborcze do godziny 3. popołudniu.

Kart tych, nieodebranych jeszcze, jest bardzo wiele. Zwracamy uwagę, że od użycia tych kart zależeć może rezultat wyborów. Nieodebrali dotąd kart przedewszystkiem ci, których trudno w domu zastać (a według przepisów, karty doręczone być winny osobiście), a więc przedewszystkiem osoby, pracujące zawodowo poza domem.

Jest rzeczą nieodzowną, aby biuro wyborcze w magistracie otwarte było przez najbliższe dnie i jutro także wieczorem, wielu bowiem wyborców nie może za dnia od pracy się oddalać. Zwierzchnicy i pracodawcy powinni przypominać pracownikom obowiązek odbierania kart i ułatwić im odebranie.

Nie zrzekajmy się dobrowolnie swoich praw i zaopatrujmy się w karty wyborcze!

MAŁA ĆWIARTKA.

Obserwacye przedwyborcze.

Pewne pisemko daje 100 koron za odgadnięcie, kto we Lwowie wyjdzie z urny wyborczej. Z tej racyi i do nas przez pomyłkę zabłądziła taka kartka z horoskopem, ale zupełnie nie odpowiadająca wynikom konkursu. Jest tam odpowiedź na zagadnienie: „Co będą robili po wyborach Diamand, Hudec i Breiter?“ Otóż piszą tak: Diamand będzie siedział przez trzy tygodnie na pokucie, Hudec pęknie z rozpaczy, a Breiter się powiesi.

*

Kandydat ludowców z Cieszanowskiego — jak pisze *Gazeta Narodowa* „rzucił 40.000 koron na agitacyę i ma zamiar odbić to w jakim przedsiębiorstwie lub banku, dostawszy się do Rady nadzorczej“. Czyżby *Gazeta Narodowa* miała na myśli Bank parcelacyjny, w którego radzie nadzorczej ten pan zasiada? Nie dość rozmaite Poznańczyki, przekrzty i Deskury nałupili chłopskiej krwawicy, czyżby i ten nowy przekrzta jeszcze odbijał sobie na chłopskiej skórze wyrzucone na agitacyę pieniądze?

Korespondencya.

Piszą nam z Żydaczowa:

Zaczyna u nas być gorąco nie na żarty. Ferment rusko-breiterosko-syonistyczny robi swoje, jednym pcha pałkę do ręki, a drugich uświadamia narodowo i zagrzewa krew do walki.

W sobotę mieliśmy wiec przedwyborczy Abrahamowicza w sali Rady powiatowej.

By narady udaremnić, zorganizowała szajka łotrów oblężenie budynku Rady powiatowej przez baby ciężarne, niedorostków i dzieci. Zgraja ta wyła „hańba“ i wrzeszczała „ne pora“ a za nią, przygotowywali się uzbrojeni hajdamacy w pałki i kamienie do napadu na budynek i rozbicia zgromadzenia.

Gdy wewnątrz budynku zebrani wyborcy w liczbie przeszło 1000 osób z niekłamanem zapałem przyjmowali do wiadomości program Abrahamowicza, zewnątrz na ulicy wyła tłuszcza dzika jak hyeny padlinę wietrząc pragnąc za każdą cenę krwi.

Tylko dzięki imponującej zimnej krwi nadkomisarza Tabeaugo, do rozlewu krwi nie przyszło, mimo podniecenia u Polaków i czynnego prowokowania.

Były chwile wprost groźne, ale Rusini nie pochwalą się męczennikami narodowymi choć baby chwytały za bagnety i biły żandarmów.

Za to dwóch Polaków o najspokojniejszym temperamencie poturbowano w ohydny sposób.

Dziś komisya sądowa ze Stryja zaczęła śledztwo w tej sprawie, która niezawodnie po nitce dojdzie do kłębka i wykaże rękę prowadzącą tłum dziki do zbrodni, rękę której, zadaniem powinno być siać pokój i miłość Chrystusa.

Wszystko to jest tylko przygrywką do tego co dziać się ma w dniu wyborów 23. maja. No ale stoimy twardo na swoim gruncie, milszy nóż w brzuchu jak zbrodnicza ospałość narodowa. Bóg i wiara— w zwycięstwo z nami!

Straszny wynalazek.

(Do ryciny na stronie I.)

Elektrotechnik Tesla, który dziś co do nazwiska i pomysłowości dorównuje Edisonowi, zgłosił w urzędzie patentowym amerykańskim straszny wynalazek, który nazwał telautomaton.

Wynalazek ten ma na celu uniemożliwić na przyszłość prowadzenie wojen morskich, a to przez uiszczenie najpotężniejszych flot pancernych za pomocą telautomatonu. Ten ostatni jest to zupełnie mały statek, który da się kierować na morzu za pomocą telegrafu bez drutu, a tem samem załogi nie potrzebuje. Gdy ukaże się flota nieprzyjacielska, wypuszcza się naprzeciw niej ów statek, który w należytej przed nią odległości i zupełnie automatycznie spuszcza na dno morza 600 cetnarów metrycznych nitrogliceryny, która się tam zapala. Skutki tego wybuchu są okropne, ponieważ w całem otoczeniu na jeden cal kwadratowy powstaje ciśnienie 20.000 atmosfer. Zrywa się więc burza morska, o jakiej pojęcia nie mamy, i której żaden statek, żadna flota oprzeć się nie zdoła. Wszystko do okoła ulega zniszczeniu i idzie na dno morza.

Wynalazek Tesli może rzeczywiście położyć tamę strasznym wojnom morskim. Bo ani apostołowie pokoju, ani żadne konferencye w Hadze kresu im niezgotują, tylko coś, co wojnę taką doprowadziłoby do absurdum, coby niszczyło jej narzędzia i ludzi wojnie się oddających. Bo dobra flota kosztuje przeszło miliard koron i niema chyba tak głupich obywateli, którzy by go udzielili rządowi na to, aby go telautomaton w przeciągu pięciu minut na dnie morza pogrążył.

Rycina nasza, obok portretu Tesli i ogólnej sytuacyi, przedstawia też diogram, który uwidacznia, jak olbrzymia fala podnosi okręt na swym grzbiecie, aby go potem zatopić. Sam telautomaton jest tylko zewnątrz przedstawiony, gdyż jego wewnętrzny mechanizm pozostaje tajemnicą wynalazcy.

Poważna chwila.

Więc jutro. Daj Boże odwagi i rozwagi, odwagi tym wszystkim wyborcom, którzy w obawie o samych siebie, wstrzymać się zamyślają od głosowania; rozwagi zaś tym wszystkim, którzy głos oddać pragną, którzy pragną spełnić obywatelski obowiązek!

Wiele jest zdań w sprawie wyborczej, a jednak najczęściej obija się o uszy „nie pójdę głosować na narodowca, bo mnie towarzysze z pod czerwonej płachty obiją“. Zwłaszcza wielu wyborców VII. okręgu wyraża także obawy. Ale przecież trudno pomyśleć, aby się kto takiej groźby przeląkł. A cóż to, narodowiec niema też takiej pięści, jak socyalik, albo niema takiego kija i takiej siły, aby kij ten rozbić na plecach tych drabów — coby to chcieli groźbą zmusić narodowca do zaprzedania duszy i sumienia!

Chyba na seryo niema takich, którzyby chcieli dać się prowadzić na pasku przez tych samozwańczych, krwią i potem robotnika utuczonych proroków, co to chełpią się swoim wspaniałym tryumfem, wrzeszcząc, że już zdobyli 56 mandatów w pierwszem głosowaniu?! Zdobyli — ale na szczęście nie u nas, zdobyli — ale na szczęście nie z naszą narodową szkodą! Nie w polskim kraju, nie w polskim grodzie Lwa.

Tu chyba nie zabraknie nikomu rozumu i rozwagi, nie zabraknie sumienia i serca!

I choćby socyały ochrypli i opluli siebie i innych, głosząc swój tryumf, okupiony utratą najuczciwszych uczuć, których obrońcami się mianują, to jednak ten wrzask jest tylko wyrazem trwogi i rozpaczy, że się im grunt usuwa z pod nóg, że głoszone ich hasła martwe są i bezpłodne, bo nie przyjmuje je na grunt swój przy sztandarze narodowym stojąca rzesza wyborców.

A więc do dzieła! Idźmy wszyscy do urny, aby raz zgnieść to plugawe gniazdo gadów, które uczepiwszy się wychudłej piersi robotniczej, ssą krew i tuczą się nią.

Idźmy wszyscy do urny, zwłaszcza Obywatele z VII. okręgu! Idźmy spełnić zadanie wobec grodu stołecznego i wobec narodu polskiego! Pokażmy, że pokładamy więcej ufności w Bogu i Ojczyźnie, aniżeli w prowodyrach z pod czerwonej płachty internacyonału, którzy prędzej czy później zginą i przepadną od własnej braci, którą dzisiaj walczą!

Idźmy głosować jak jeden mąż na Stanisława Marescha, zabierzmy się z nim razem do wspólnej pracy nad odrodzeniem narodowem!

On nie będzie wrzeszczał i krzyczał w parlamencie — on się nie tuczył krwią, lecz z biedą walczył i walczy od zarania życia! On niech będzie widomym znakiem Waszej żywotności i dojrzałości politycznej. A czyje sumienie narodowe kupił czerwony prorok od chorej kasy za parę srebrników — niech się w nim to sumienie w czas jeszcze odezwie, a dobra i nieprzymuszona wola niech skreśli z karty nazwisko Hudeca, a wpisze nazwisko Polaka i katolika Stanisława Marescha!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Jana Nepomuc. — gr.-kat. Tymofteja.

W piątek rzym.-kat. Paschalisa wyz. — gr.-kat. Pełahyi M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz 18-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W piątek po raz czwarty „Upiory“, dramat w 3-ech aktach H. Ibsena, z panią Siemaszkową w roli „pani Allwing“.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta“, tragedya w 5-ciu aktach K. Gutzkowa.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 19-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przedkład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu na dochód Towarzystwa wzaj. pomocy członków Teatru miejsk. „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem na dochód Towarz. wzaj. pomocy członków Teatru miejskiego po raz 20-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Z teatru.

Mieczysław Frenkiel, znakomity artysta Teatrów warszawskich, przyjeżdża w najbliższych dniach do Lwowa, aby wystąpić gościnnie na naszej scenie.

Z nader licznego szeregu świetnych kreacyj, któremi podbił publiczność warszawską i stał się jej ulubieńcem, wybrał najwięcej interesujące.

Występy swe rozpocznie Mieczysław Frenkiel we środę dnia 22-go maja niezrównanym „Geldhabem“, a dalej pójdzie szereg przewybornych reprezentacyj, mianowicie: w piątek 24-go „Nasi najserdeczniejsi“ Sardou, w niedzielę 26-go „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ Zaleskiego, w poniedziałek 27-go „Publiczna tajemnica“ P. Wolfa, we środę 29-go „Rozbitki“ Blizińskiego, a w poniedziałek 31-go „Grube ryby“ Bałuckiego.

Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia sprzedaje kasa zamawiań.

Z dniem dzisiejszym wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

Oświadczenie.

Od Dyrektora stow. „Skała“ p. Józefa Szeremety otrzymujemy następujące pismo: „Oświadczam niniejszem, że nikogo nie prosiłem ani też upoważniłem do ogłoszenia mojej kandydatury na posła do Rady państwa, gdy jednak to się stało z życzliwości dla mnie, bez mojej woli i wiedzy, ażeby uniknąć rozbicia głosów w obozie narodowym oświadczam, że w takiej sytuacyi jaka się wytworzyła obecnie, nie kandyduję i proszę na mnie nie głosować.“

Drogi pies.

H. Flitterowi, kawiarzowi, zamieszkałemu przy ul. Krakowskiej l. 18, skradziono ratlera, wartości 100 koron.

Wściekłego psa

zabił wczoraj stójkowy na ul. Pańskiej. Policyant ów pełniąc w tej stronie służbę, spostrzegł pędzącego dużego kundysa bez

kagańca i marki, któremu z pyska płynęła gęsta piana. Nie namyślając się wcale, zabiegł psu drogę, ciął go pałaszem tak, że pies padł trupem na miejscu. Po pewnym czasie zabrał psa rakarz, fizykat zaś zarządził desinfekcyę tej części ulicy, gdzie psa zabito.

Waryaci na kołach.

Niedawno temu wydała dyrekcya policyi zarządzenie, polecające organom bezpieczeństwa ścisłe przestrzeganie przepisów o jeździe na kole w obrębie Lwowa. Spodziewać by się więc należało, iż cykliści nasi poczuwać się sami będą do obowiązku przestrzegania owych przepisów, których przekroczenie musi być ostro karane, aby raz już położyć kres tak licznym wypadkom, spowodowanym tylko nieostrożnością i niedbałością kolarzy. Tak jednak nie jest, a „sportowcy“ nasi broją po dawnemu. Wczoraj n. p. w południe w ulicy Ochronek najechał pan K. K. na sześćdziesięcioletnią staruszkę, panią Z. D. zamieszkałą przy ul. Mickiewicza l. 14, która, potrącona przez koło, upadła na bruk i tak dotkliwie się potłukła, iż zaszła potrzeba pomocy lekarza. Powodem wypadku było to, iż ów rowerzysta nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

Usiłowane dzieciobójstwo.

Mieszkańcy domu pod l. 11 przy ulicy Kotlarskiej donieśli wczoraj wieczorem policyi, iż służąca Anna Mazurkiewiczówna powiła dziecię nieślubne i wrzuciła je do wychodka a równocześnie zawezwano rakarza miejskiego, którego parobek wydobył z rury wychodkowej niemowlę płci męskiej żywe jeszcze, skaleczone tylko trochę w głowę. Przyznającą się do winy Markiewiczównę po opatrzeniu odwiozło pogotowie ratunkowe wraz z niemowlęciem do szpitala powszechnego.

Z bruku.

Parobek z restauracyi Ogrodu pojezuickiego Michał Kleszczuk, niosąc beczkę, upadł na schodach, a beczka przetoczywszy się po nim potłukła go ciężko. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Na targu w Rynku przytrzymano wczoraj notowanego złodzieja Bronisława Czarnieckiego w chwili, gdy wyjmował z kieszeni służącej Paulinie Wojciechowskiej pulares, zawierający około 7 koron.

Z ogrodu p. Leona Grossnera w Bednarówce pod Lwowem skradziono futro kangarowe, wartości 140 koron.

Woźnica z Mleczarni Przeworskiej Roman Krawiec, jadąc ulicą Leona Sapiehy, najechał na dorożkę Nr. 35 i połamał jej stopnie i skrzydła, chroniące od błota.

Za kradzież ciężarków do wagi w sklepie p. Maryi Kauckiej przy ulicy Podlewskiego, aresztowano notowaną złodziejkę Maryę Ciećkiewicz.

W ulicy Kazimierzowskiej skradziono p. Annie Madurowiczowej pugilares, zawierający 16 koron 40 hal.

Wpadła do studni Anna Kosmini, 48-letnia zarobnica i pokaleczyła się na wardze dolnej, górnej i na czole.

Estera Waldmann 60-letnia żydówka ze Żółkwi przyjeżdża bardzo często do Lwowa do szpitala powszechnego leczyć się na oczy. Wczoraj spotkał ją przykry wypadek: chcąc wyskoczyć z tramwaju, upadła na bruk i silnie się potłukła.

Józef Zając, służący, pił dziś całą noc w szynku przy ulicy Kazimierzowskiej. Pili wraz z nim kompanionowie. Rano o godzinie 4-tej powstała między nimi sprzeczka, następnie bójka. Epilog tej nocnej pijatyki odbył się na stacyi ratunkowej, gdzie Zającowi zaopatrzono 4 cm. ranę na głowie.

Prawdziwe rozbestwienie

ogarnęło wczoraj lwowskich towarzyszy na wiadomość, że podczas onegdajszych wyborów wybrano kilkudziesięciu ich kandydatów do parlamentu. W pijackiej fantazyi imaginowali so że to oni są już wybrani i że już otacza ich nietykalność poselska, na karb której zaczepiali wczoraj ludzi na ulicy i zachowywali się z taką arogancyą, że tylko marny kołtun lwowski zniósł spokojnie ją potrafi.

Coby się to działo, gdyby ci towarzysze i we Lwowie dorwali się mandatów! Terror, rozbój, maltretowanie i poniewieranie wszystkiem, co nie czerwone, byłyby na porządku dziennym. Ale chyba obywatelstwo nasze będzie na tyle trzeźwe i przezorne i — świniom rogów nie przyprawi!

Spłoszony włamywacz.

Do kamienicy pod l. 16. przy ul. Zyblikiewicza, zakradł się dzisiejszej nocy wytrawny złodziej, który zachęcony powodzeniem, z jakiem splądrował mieszkanie p. P., dzięki temu, że właściciel mieszkania wyjechał ze Lwowa, włamał się następnie do położonego na drugiem piętrze mieszkania p. Wład. T. Skłonił go zaś do tego ten wzgląd, że w mieszkaniu pana P. nie znalazł nic takiego, coby zaspokoiło jego wybredny gust. Tu już nie poszło mu tak, jak w poprzedniem mieszkaniu. Spłoszyła go bowiem pani T., która zbudzona szmerem, zaalarmowała domowników, zoczywszy w sypialni swej jakieś nieznane indywiduum w czarnej peruce o długich i spadających włosach. W ucieczce musiał się złodziej gdzieś zranić, albowiem zarówno na schodach. jak i na ławeczce w ogrodzie tej realności znaleziono ślady krwi.

Bójka małżeńska o kandydata.

Wczoraj po godzinie 6-tej wieczorem siedział u stóp Łysej Góry po stronie północnej jakiś robotnik ze swoją żoną. Przyszedł odetchnąć po ciężkiej pracy. Mówili to o tem, to o owem, aż rozmowa ich zeszła na wybory. Mąż oświadczył, że będzie głosował na Hudeca, żonie jednak nie w smak to poszło, odpowiedziała więc, że jeśli to uczyni, to zleje mu głowę gorącą wodą, bo ona „nie potrzebuje takich jak Hudec w parlamencie“. Mąż, obałamucony przez socyalistów, począł tłómaczyć żonie korzyści czerwonej płachty, aż przyszło do bitki, w której żona poczęła go okładać kułakami. On nie pozostał dłużnym swej połowicy i walił też pięścią. Bójka skończyła się wybiciem dwóch zębów mężowi, co dla kandydata Hudeca niechaj złą wróżbę stanowi.

Zbłąkane dzieci.

Pod opiekę komisaryatu dzielnicy II. oddała wczoraj policya trzyletnią dziewczynkę imieniem Sonka, ciemną blondynkę, ubraną w czarną sukienkę w kwiaty, niebieską bluzeczkę i czarną w kwiaty chusteczkę na głowie. Dziecko to błąkało się po ulicy Janowskiej.

Ten sam komisaryat wziął pod swą opiekę także około półtrzecia roku liczącego chłopca, który popołudniu błąkał się po ul. Kazimierzowskiej. Chłopczyna ubrany był w białą sukienkę w paski i różowy fartuszek.

Napad konkurencyjny na sklep.

Chaim i Ire Sonntag ul. Smocza l. 2, z zawiści, że Gusta Sonntag przyciągnęła do siebie klienta, urządzili jej awanturę i wybili szybę w oknie wystawowem. Kawałki szyby skaleczyły Gustę Sonntag tak, że dopiero stacya ratunkowa wyjęła jej szkło z twarzy.

Skandaliczne stosunki we Lwowie.

To, co się obecnie dzieje na ulicach Lwowa — wystawia magistratowi lwowskiemu, względnie prezydyum miasta, świadectwo wielkiej niezdarności, a zarazem niedbalstwa i lekceważenia zdrowia mieszkańców. Na ulicach. zwłaszcza nie brukowanych kostkami, panowal wczoraj taki kurz, że trudno było oddychać. Kurz kłębił się i tworzył formalne obłoki, tak, że na kilkadziesiąt kroków nie było można nic widzieć. Wobec niezwykłej w obecnej porze spieki, magistrat powinien czemprędzej zarządzić otwarcie starych źródeł i nie żałować z nich wody na polewanie ulic. Jest to jedyna rada wobec zapowiedzi prezydyum, że źródła dobrostańskie nie mogą w lecie nastarczyć potrzebnej ilości wody. Wszak już gruźlica dotąd zabiera najwięcej ofiar, a jeśli takie porządki panować będą nadal na ulicach, rozszerzyć się może ta straszna choroba z całą gwałtownością, Niechaj więc magistrat ma to na względzie i nie kieruje się oszczędnością kosztem zdrowia mieszkańców.

Dziwnem zaiste jest, że u nas się mówi ciągle o konieczności wprowadzenia instytucyj zdrowotnych, jakie mają pierwszorzędne miasta, debatuje się nad założeniem sanatoryum dla gruźlicznie chorych etc., a zapomina się o najprymitywniejszych obowiązkach gospodarki. W niektórych miejscach Lwowa, (n. p. obok parku Kilińskiego) leżą formalne wały kurzu i prochu, nietkniętego od zimy. Co to pomoże zakładać instytucye dla kilkuset może już chorych ludzi. gdy codziennie od rana do nocy, każe się żyć dziesiątkom tysięcy wśród najgorszych i najniehygienicznejszych stosunków.

Magistrat ludzi do czyszczenia miasta używanych płaci jak żebraków, nic dziwnego też, że nikt pracować nie chce. A ponoś o 10.000 podniesiono dotacyę na ten cel w budżecie.

Z kraju.

Ruska przewrotność.

Rusini w ciągu akcyi przedwyborczej nie przebierają w środkach; chcąc nie chcąc, przyznali się przy tem do tego, że władają wybornie w danych okazyach „niezrozumiałym“ dla nich językiem polskim, a prócz tego w odezwach swych ruskich posługują się łacińsko-polskim alfabetem. Kandydaci narodowieccy szerzą odezwy rusko-polskie. I tak n. p. dostał się do nas afisz, zaopatrzony w portret prof. Kolessy. Po lewej stronie „pokłyku“ czytamy wypisane w języku ruskim słowa te same, które widnieją po prawej stronie, ułożone alfabetem łacińskim:

„Pyszit na kartkach do hołosowania oś tak: posoł: dr. Ołeksander Kołessa profesor uniwersytetu w Lwowi. Zastupnyk posła: o. Iwan Hordyjewskyj, paroch w Szmańkiwciach“.

Inny kandydat narodowiecki, dr. Eug. Lewicki, który jako redaktor „Diła“ popadł w szał, gdy ujrzał na której stacyi kolejowej lub urzędzie napis polski, teraz, gdy chciał zrobić karyerę na posłowaniu do parlamentu, zamówił mnóstwo pieczątek polskich z napisem: dr. Eugeniusz Lewicki, kandydat adw. w Stanisławowie“. Naturalnie, że te stampile są przeznaczone „dla wyborców nieruskoi narodnosty“.

Jak to wybory bywają nieraz bardzo skuteczną szkołą „obcych“ (!) języków“.

Hiobowa wieść

przychodzi z Krakowa. Prof. Jordan, ów znany filantrop, twórca parku dla dzieci, leży beznadziejnie chory. Opatrzono go św. Sakramentami. Całe miasto pozostaje pod wrażeniem tej grożącej społeczeństwu naszemu katastrofy.

Ze świata.

Nowy związek zawodowy.

W Marsylii powstał nowy związek, chyba dotąd jedyny na kuli ziemskiej. Z inicyatywy znanego tu żebraka o jednej nodze, Franciszka Rosina, wszyscy żebracy-kalecy zorganizowali stowarzyszenie celem obrony swych interesów i uregulowania sprawy żebractwa. Związek wypowiada wojnę wszystkim symulantom i kalekom sztucznym, jak również i antreprenerom żebraniny. Na zebraniu wstępnem, które odbyło się w jednem z szynków zredagowano ustawę przedstawioną obecnie do zalegalizowania. Składa się ona z 6-ciu

paragrafów i zastrzega, że członkiem związku może pozostać tylko Francuz, dotknięty widocznem kalectwem. Kwestye kobiet ustawa rozstrzyga w sposób bardzo postępowy, przyznając im wszystkie prawa, przysługujące mężczyznom. Związek ma być politycznie bezpartyjny, ale członkowie jego muszą zachować należyty szacunek dla ludzi, stojących u steru władzy i kleru, zakazuje więc ustawa członkom związku śpiewania lub deklamowania jakichkolwiek piosnek i kupletów, uwłaczających rządowi, jego agentom, a również i kapłanom wszystkich wyznań.

Zbrodniczy napad.

We wsi Babrze pod Warszawą czterej zamaskowani bandyci napadli w niedzielę w nocy kolonistę Potrzebowskiego, związali go jakoteż jego żonę, którą oblali naftą i podpalili, ubezwładnili również służącego i bijąc związanych kolbami rewolwerów i sztyletami, wymogli na nich wskazanie kryjówki z pieniądzmi, w której znaleźli 22 rubli. Po rabunku bandyci rozwiązali Potrzebowską i zbiegli. Wszyscy napadnięci są boleśnie poturbowani.

Najazd pruskich nauczycieli w poznańskiem.

Z Ruhr w prowincyi nadreńskiej donoszą do *Köln. Volksztg.*, że 150 nauczycieli z tamtejszego okręgu otrzymało nakaz, aby w ciągu trzech dni odjechali do Wielkopolski w celu objęcia tamże nowych posad. *Köln. Volkszeitung* oburza się z tego powodu, twierdząc, że takie rozporządzenie jest gwałceniem osobistej wolności zachodnio-niemieckich nauczycieli, którzy wcale niechcą być używani jako armia hakaty w walce z polskością, tem bardziej, że stosunki wogóle, a specyalnie stosunki szkolne są dla Niemców w Wielkopolsce nadzwyczaj przykre.

Germania oburza się również na takie traktowanie nauczycieli i pyta rząd: czy z działalności pedagogów, gwałtem przesiedlonych na obcy dla nich teren, można spodziewać się jakiejkolwiek pożytecznej działalności?

Spisek na życie cara.

Petersburski korespondent „Daily Telegraph" donosi na podstawie informacyi z kół rzekomo dobrze poinformowanych:

Policya wykryła tu szeroko rozgałęziony spisek na życie cara. Spisek ten zorganizowała rewolucyjna partya bojowa wobec faktu, że car i Stołypin zdecydowani są utrzymać Dumę. Organizacya ta obawia się, że w takim razie straci swoje znaczenie i wpływ na masy i zamierzała z tego powodu przez zamordowanie cara nowe wywołać przesilenie wewnętrzne.

Dotychczas wykryto podobno 80 uczestników tego spisku. Zamierzali oni wtargnąć gwałtem do pałacu carskiego w Carskiem Siole i w tym celu podzieleni byli na 3 grupy, które miały działać według jednolitego planu. Według innego planu zamierzono cara zabić podczas jego rannej przechadzki po parku. Zdaje się, że skompromitowanych jest także dużo członków służby pałacowej, którzy spiskowcom udzielali informacyj co do sposobu życia cara. Dalej wmięszanych jest do spisku także wielu oficerów rezerwowych i urzędników.

Zaraz w pierwszym dniu wykrycia spisku aresztowano 34 osób i przez to uniemożliwiono wykonanie zamachu.

Pierwotnie istniał zamiar zamordowania cara podczas świąt Wielkanocnych, lecz przypadek przeszkodził temu. Obecnie w związku z wykryciem spisku odbywają liczne rewizye domowe i aresztowania.

Morderstwa w Sosnowcu.

Z Sosnowca donoszą pod datą 10. maja: Dziś około godziny 10-ej rano do sklepiku Meryna na Konstantynowie weszło dwóch ludzi, z wyglądu robotników. Ledwie się tam znaleźli, gdy za nimi wszedł jeden ze strażników patrolujących, drugi zaś strażnik stanął przy wejściu. Pierwszy ze strażników krzyknął do nieznajomych: „Ruki w wierch!", gdy jednak ci rozkazu natychmiast nie wykonali, padły dwa strzały. Kule z obu strzałów ugodziły w robotników, z których jeden poległ od razu, drugi zaś upadł śmiertelnie raniony i niebawem wyzionął ducha. Przy zabitych robotnikach znaleziono paszporty i karty okrętowe. O nazwiska trudno się było dowiedzieć, wszelako niezawodnie byli to emigranci do Ameryki.

Jeszcze nie przebrzmiało echo strzałów gdy lotem błyskawicy rozeszła się po Sosnowcu wieść, że strzelano do głównego inżyniera fabryki Towarzystwa akcyjnego Fitznera i Gampera p. Kurzyny.

Stało się to w następujących okolicznościach: Około godziny 11-ej przed południem siedział przy biurku zajęty pracą w swoim gabinecie inżynier Kurzyna, gdy nagle pod oknem rozległy się trzy strzały i jedna kula trafiła p. Kurzynę w lewą rękę, druga poniżej krzyża, trzecia zaś chybiła. Inżynier Kurzyna stracił przytomność i upadł, równocześnie zbiegł napastnik. Strzały spowodowały wielki popłoch w całem biurze, pospieszono na ratunek panu Kurzynie i po przekonaniu się, że żyje, przeniesiono go do mieszkania. Wezwano Dra Czajkowskiego, który po opatrzeniu ran zaopiniował, iż raniony musi uledz operacyi wyjęcia kul. Inżynier Kurzyna dzisiaj ma być wywieziony do Katowic, gdzie w szpitalu tamtejszym dokonaną będzie owa operacya.

Z ostatniej chwili.

Matactwa kuplera.

Po mieście ustawicznie kolportowaną bywa pogłoska, jakoby z pewnych stron starano się wpłynąć na Krzysztofa Janowicza, aby zrzekł się kandydatury w IV. okręgu.

Otóż rzecz się ma wprost przeciwnie, i na podstawie najautentyczniejszych, bo u źródła zasięgniętych informacyi, donosimy co następuje:

Krzystof Janowicz zgłosił się onegdaj do Rady Narodowej i oświadczył, że cofnie swoją kandydaturę w czartym okręgu, jeśli Rada Narodowa wystawi mu na piśmie pochwałę i uznanie (!) za jego „obywatelski postępek".

Gdy się o tej propozycyi dowiedział profesor Głąbiński, udał się do Rady narodowej i wymógł na niej z całą energią, aby się w żadne układy z Janowiczem nie wdawała. To też propozycya Janowicza ze strony Rady narodowej niedoczekała się nawet odpowiedzi.

My tylko pochwalić możemy postępek prof. Głąbińskiego. Człowiek jak Janowicz, który hotel swój wydzierżawia najgorszego gatunku notorycznym kuplerom, sam na tę nazwę zasługuje, i byłoby ujmą dla Rady narodowej, gdyby się z takiem indywiduum wdawała w jakiekolwiek pakta.

Finta czerwonych drabów.

W Okręgu siódmym, gdzie kandyduje Maresch przeciw Hudecowi, obnoszą socyaliści łopaty i chorągwie z wezwaniem skierowanem do żydów, aby głosowali na dra Horowitza. Rozumie się, że każdy głos oddany w siódmym okręgu na Horowitza, a nie na Marescha, byłby straconym i tylko socyalistom dopomółby do zwycięstwa.

Przypominamy zatem, że w okręgu VII należy głosować na Stanisława Marescha, a w okręgu trzecim na Dra Samuela Horowitza.

Tego rodzaju łajdactw dopuszczą się zapewne socyaliści nieraz jeszcze, i dlatego wyborcy nasi powinni się trzymać raz otrzymanej dyrektywy i niedać się zbić z tropu żadnem szelmostwem nieprzebierających w środkach towarzyszy.

Korrupcye Breiterowskie.

Niech pan wiceprezydent Rutowski przyjmie do wiadomości, że woźni magistraccy II. okręgu doręczają wyborcom karty głosowania z już przystęplowanem na nich nazwiskiem Breitera. Dalej taki pachołek magistracki szelmostwa swego posunąć nie może — ale i to, co czyni, jest możliwem tylko za wpływem takiego jak Breiter demoralizatora i rozpajacza robotników.

Karty takie otrzymali mieszkańcy ulicy Tkackiej 19.

Dalej dowiadujemy się, że strażnicy rogatki Zamartynowskiej swe legitymacye i karty głosowania sprzedali na rzecz Breitera.

TELEGRAMY.

Wybory.

Wiedeń. Według zbiegających się tu z całej monarchii telegramów, wybrani jeszcze zostali:

na Morawach, 1 kat. nar., i 1 lud. Niemiec, a w czterech okręgach odbędą się ściślejsze wybory.

W Styryi, 1 chrześć. soc. i 2 konserwatystów, a w 1 okręgu nastąpi wybór ściślejszy.

W Czechach, 1 młodoczech i 1 czeski agraryusz, a w 7 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

W Tyrolu wyszli sami chrześc. socyalni kandydaci.

W Istryi narodowcy, a o jeden mandat wybór ściślejszy.

W Gorycyi odbędzie się ściślejszy wybór.

Wybory w Czerniowcach.

Czerniowce. W celu zapobieżenia oczekiwanym licznym wykroczeniom w dniu wyborów i ażeby uspokoić ludność utworzono z dwóch kompanii piechoty i dwóch szwadronów kawaleryi patrole, które wieczorem przeciągały przez miasto. Gdy spokoju nigdzie nie zakłócono, asystencya wojskowa wróciła do koszar.

Awantury w szkole wojskowej.

Petersburg. Podczas egzaminów w wojskowo — lekarskiej Akademii kilku uczniów, którzy otrzymali złe postępy, rozlali po podłodze w sali jakiś płyn cuchnący, aby przeszkodzić odbywaniu się egzaminów. Minister wojny zarządził, aby egramina odłożono do jesieni.

Generałowie w tarapatach.

Petersburg. Na skutek raportu komisyi rady wojennej wydano rozkaz oddania pod najwyższy sąd wojenny dyscyplinarny generałów Stössla, Foka, Smirnowa i Reisa.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Z pod czerwonej płachty.

XI.

Pierwsze owoce.

Pan W. był urzędnikiem prywatnym. Z lichej pensyi utrzymywał sześcioro dzieci i kształcił je, od ust sobie chleba odejmując. Chłopcy się uczyli nieźle, to też trzech z nich dorobiło się już stanowiska. Czwarta z rzędu córka, jedyna pociecha klepiących biedę rodziców ukończyła seminaryum.

— Jeden w handlu, jeden w przemyśle — mawiał ojciec — a jeden urzędnikiem — dla idei zaś, dla chluby tem większej rodziców poświęca się jedynaczka. Pójdzie w lud oświatę szerzyć, dla dobra Ojczyzny pracować. Ile to światła wniesie ona pod strzechy kurnych chat, ile nadziei wznieci w sercach szarej rzeszy!

I rosło jego szlachetne rodzicielskie serce i radowało się tą myślą, że choć on z tego świata zejdzie, córka jego, będzie pracować dla Ojczyzny utrapionej.

Ale... (na świecie nic nie jest wolne od ale). Panna Marya poznała wesołego, dorodnego młodzieńca, nawiasem mówiąc, wypędzonego z szóstej klasy gimnazyalnej. Szukał, chodził i nareszcie dostał dyurnum. Przed ludźmi zaś pozorował na — akademika.

Panicz ten dostał się w szpony socyalnych sotni. Taki niemający nic do stracenia młodzieniec, bądź co bądź o pewnej inteligencyi — był im potrzebny. Nasiąknięty przewrotowymi planami, począł pisywać listy zrazu platoniczne do seminarzystki i tak jej w głowie zakręcił, że po ukończeniu seminaryum nie poszła na posadę, ale wstąpiła wbrew woli rodziców na uniwersytet jako nadzwyczajna słuchaczka.

Od chwili, kiedy dostała w ręce w niebieski papier oprawną legitymacyę uniwersytecką — zwaryowała. Takiego przekonania jest nieszczęśliwy ojciec. Nosi ona krótką spodniczke, zakopiańską pelerynę, cwikier, laskę, pali namiętnie papierosy, włóczy się z kolegami po najobskurniejszych szynkach i zabiera głos na socyalistycznych zgromadzeniach. Podczas obchodów i manifestacyi niesie zawsze czerwoną płachtę. Nad łóżkiem w domu powiesiła wyciętą z gazety podobiznę tow. Diamanda, do spowiedzi, ani do kościoła nigdy nie chodzi. Głosi stale, że jako słuchaczka filozofii zgłębiła wszystkie tajniki wiedzy i przekonała się, że niema Boga, niema nieba, niema obowiązków, niema nic — tylko wolność w najszerszem znaczeniu.

Wolność tę wykorzystała w ten sposób, że została z łaski tej wolności matką i nieprzekonawszy się nawet, jakiej płci jest ten owoc miłości oddała do domu podrzutków.

Wszelkie perswazye rodziny na nic. Postępowa nowoczesna socyalistyczna kobieta żadnych praw rodziny nie uznaje. Dla niej ma walor tylko wolność.

Ojciec ze łzami w oczach ją błagał zaklinał, aby mu nie skracała zgryzotami życia. Wyśmiała go.

— Czas już ojcu, aby się przeniósł do tego raju, w który wierzy, a który jest tylko wymysłem księży.

— Prawda. Dobro, moje dziecko. Piękno, czyż dla tych samych rzeczy, jeśli już Boga nie uznajesz — nie warto żyć uczciwie?

— Tere-fere-kuku. Od dwudziestu lat słyszę te morały. Teraz już wyrosłam. Jestem słuchaczką uniwersytetu i mam swój rozum i swoją wolę. Wolność, ojczulku, wolność, to nowe bóstwo, to nowy świat szczęścia i niebo ludzkości. My, socyalna demokracya stworzymy to niebo... Ale co ojcu gadać. Ojciec tego nie rozumie.

Zapaliła papierosa i pobiegła na miasto pomagać „towarzyszom“ zdzierać afisze narodowych partyi.

— Blagierzy, zacofańcy, głupcy, o Polsce jakiejś myślą. Czekajcie, niedołęgi. My wam pokażemy, my wejdziemy do parlamentu, t. j. my kobiety socyalistki — mówi do siebie, pędząc ulicą.

A w domu ojciec ukląkł przed Ukrzyżowanym. Słowa modlitwy zamierają mu w gardle. Łzy tylko obfite toczą się po zmarszczonej twarzy.

Oto pierwsze owoce idei socyałów!

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

L. 158. Lwów, dnia 14. maja 1907.

Ogłoszenie licytacyi

Celem zabezpieczenia dostawy materyału opałowego dla Miejskiej Elektrowni we Lwowie w latach 1908, 1909 i 1910 rozpisuje się niniejszem publiczną rozprawę ofertową na dostawę materyałów opałowych do kotłów parowych a mianowicie:

1) na rok 1908 w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia, na 470 cystern á 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego ropału) względnie na 800 wagonów węgla kamiennego á 10.000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj;

2) na rok 1909 w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia, na 570 cystern á 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie na 970 wagonów węgla kamiennego á 10.000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6800 kaloryj;

3) na rok 1910 w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia na 700 cystern ropy á 10.000 kg. (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie na 1200 wagonów á 10.000 kg. węgla kamiennego, o wartości opałowej co najmniej 6800 kaloryj.

Oferty na dostawę powyższych materyałów opałowych, franko cysterna, względnie wagon, dworzec Lwów, wraz z kwitem Kasy miejskiej na złożone wadyum w wysokości 2000 koron należy składać w biurze miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie, najpóźniej do 15. czerwca 1907 do godziny 12. w południe. 754

Zakłady elektryczne król. stoł. m. Lwowa.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.